

ZMIEŃ SWOJE ŻYCIE. ZMIEŃ SWÓJ ŚWIAT.

ACTIVATED



LEKCJA NA TEMAT GITARY

Gra na krzywych
progach

Witamy w Parkville

Miasteczko prowadzone
przez młodzież
dla młodzieży

Praktykowanie pokory

8 wskazówek
— Nowy Ty



KILKA SŁÓW OD REDAKCJI OSIĄGANIE WIELKOŚCI

Kiedy myślisz o „wielkich” kobietach i mężczyznach, jakiego rodzaju ludzie przychodzą Ci do głowy. Wielu z nas wymieniliby wybitnych sportowców, poczytnych pisarzy, ulubione aktorki i aktorów, ludzi ze świata muzyki, polityki i tak dalej. To naturalne. Są to ludzie, którzy dominują w mediach i jesteśmy nieustannie karmieni informacjami na temat ich życia, pomysłów, zwyczajów, oraz preferencji.

Ale tak naprawdę, o ile może wydawać się, że ci ludzie mają wiele osiągnięć, rodzi się pytanie: *A co jeśli Boża i chrześcijańska definicja wielkości jest nieco inna?*

Jan Chrzciciel nie zdobył ogromnych pieniędzy, ani powszechnego uwielbienia, nie osiągnął niezwykłych dokonań sportowych, ani intelektualnych i nie zbudował imperium komercyjnego. Jan żył sam na pustyni, żywiąc się owadami. Ale jego dokonaniem było służenie jako ten, który przygotowywał drogę Mesjaszowi,

oraz zapowiadał Jego nadejście, wzywając ludzi do nawrócenia. Był odważny i bezkompromisowy. Nauczał uczniów, którzy podążali za Nim, a później za Jezusem. Był wierny swojemu powołaniu i oddał za nie swoje życie. Jezus ocenił jego życie następującymi słowami: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela.”¹

Jezus nauczał, że wielkość można osiągnąć poprzez służenie innym: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą.”² Tak też On uczynił; oddał wszystko i stał się sługą, kiedy opuścił Swojego Ojca w niebie i stał się człowiekiem i żył pośród ludzi.

My wszyscy możemy starać się być bardziej podobnymi do Chrystusa³ poprzez podążanie za Jego przykładem, czytanie Jego Słowa, oraz spędzanie z Nim czasu. O tym mówi to wydanie magazynu *Activated*.

1. Ewangelia wg św. Mateusza 11:11

2. Ewangelia wg św. Mateusza 20:26

3. Patrz List do Rzymian 8:29

CHRIS MIZRANY

Moja wieża Jenga

Jedna z moich ulubionych gier polega na rozbiieraniu rzeczy na części. Jest to gra wysokiego ryzyka, ponieważ bez względu na to jak bardzo dobrze sobie radzisz, Twoja sytuacja może bardzo szybko popsuć się i wtedy jest już koniec.

Gra Jenga zaczyna się od wybudowania wieży z drewnianych klocków: klocki układają się w poziomach, każdy poziom to 3 klocki obok siebie ułożone na przemian w stosunku do niższego poziomu.

Gracze na przemian wyciągają po jednym, wybranym klocku, który umieszczają następnie na szczycie wieży, zachowując schemat. Zabawa trwa do momentu, kiedy wieża jest tak nadwyrężona, iż zawala się. Osoba, która ruszy klockiem i doprowadzi do runięcia wieży przegrywa. Proste i niezwykle wyczerpujące nerwowo.

Kiedy zaczynałem swoją przygodę z tą grą, zwykle wyjmowałem najbardziej istotne dla konstrukcji klocki, tylko po to, aby udowodnić, że potrafię. Czasami, udawało mi się uniknąć konsekwencji mojej brawury. Ale często, moje plany dosłownie rozbiły się o ziemię. Potrzebowałem czasu, aby zrozumieć, że bezpieczna metoda grania skutkuje o wiele bardziej stałymi wygranymi. Dostałem nauczkę—czy też nie?

Patrząc dziś na swoje życie, wydaje mi się, że wciąż mam skłonność do grania z wykorzystywaniem złej strategii. Układałem swoje

zadania, plany i potrzeby w wysoką stertę, która wykracza poza moje możliwości radzenia sobie z nią. A potem zaczynam od usuwania najważniejszych klocków—począwszy od mojego czasu na modlitwę i Słowo Boże. Potem przychodzi kolej na rodzinę, sen, odżywianie, wysiłek fizyczny. I przez cały czas mówię sobie, że całkiem dobrze sobie radzę, a moja życiowa wieża wciąż stoi. Ignoruję ostrzeżenia, że gram w ryzykowny sposób i zadowolony z siebie ufam w swoje umiejętności balansowania wszystkiego na nieustannie słabnącym fundamencie. Ale ta sterta nigdy nie wytrzyma. W końcu—i często w najgorszym możliwym momencie—moja życiowa wieża rozpada się. Ale tak nie musi być.

Jezus obiecał, że każdy kto zbuduje swój dom na „Skale” będzie cały i zdrowy, a nawet uważany za roztropnego. Apostoł Paweł przestrzega też, że „fundamentu nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus.”¹ Jego uwaga jest jasna: najpierw najważniejsze, czyli zbuduj swoją życiową wieżę na fundamencie, który ją utrzyma. Potem, dbaj o jej dobrą formę poprzez priorytetyzację części, które ją utrzymują, a jeśli musisz coś wyeliminować, eliminuj w innych obszarach. Nasz czas jest ograniczony. Każdy dzień przynosi mnóstwo wyzwań, a także pokus, aby porzucić to, co naszym zdaniem nie pomoże nam w osiągnięciu celów. Ale Jezus, modlitwa i wspólnota z innymi wierzącymi to elementy, które zapewnią stabilność mojej życiowej wieży.

1. 1 List do Koryntian 3:11



PETER AMSTERDAM

BARDZIEJ PODOBNI DO JEZUSA: POKORA

Kluczowym elementem w naszym dążeniu do bycia podobnymi do Chrystusa jest naśladowanie pokory Jezusa. W starożytnym świecie Greków i Rzymian, pokora była postrzegana jako negatywna cecha. Symbolizowała służącą postawę osoby uznawanej za należącą do klasy niższej. Pokorę łączono z przestraszeniem,

1. Ewangelia wg św. Łukasza 22:27
2. Ewangelia wg św. Mateusza 23:12
3. Ewangelia wg św. Mateusza 11:29
4. Katie Brazelton i Shelley Leith, Character Makeover (Grand Rapids: Zondervan, 2008), 24
5. Randy Frazee, Think, Act, Be Like Jesus (Grand Rapids: Zondervan, 2014), 217
6. Rick Warren, The Purpose Driven Life (Życie świadome celu) (Grand Rapids: Zondervan, 2002)

umniejszaniem swojej wartości, oraz upodleniem. Kultura honoru i wstydu tamtych czasów wysławiała dumę, a pokora była uważana za przymiot niepożądany. Jednak Jezus przedefiniował znaczenie pokory. On, Syn Boga, uniżył samego siebie stając się człowiekiem; tym samym, pokazał, że jest to cecha, którą wierzący powinni naśladować. Za pośrednictwem Jego nauki i przykładu, Jego wyznawcy we wczesnym Kościele nauczyli się traktować pokorę jako cnotę, ważną moralną postawę, oraz fundamentalną cechę chrześcijańskiego charakteru.

Jezus zarówno nauczał jak i żył zgodnie z tym, co nauczał na temat pokory:

Któż bowiem jest większy? Czy ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak

ten, kto służy.¹

Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.²

Weźcie moje jarzmo na siebie i uccie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.³

Chrześcijańskie rozumienie pokory oparte jest na naszej relacji z Bogiem. W książce zatytułowanej *Character Makeover*, autorki Brazelton i Leith przedstawiają następującą definicję pokory z chrześcijańskiego punktu widzenia: **Pokora to naturalny rezultat posiadania właściwego poglądu dotyczącego tego, kim jest Bóg, oraz posiadania właściwego poglądu dotyczącego tego, kim my jesteśmy w odniesieniu do Niego.**⁴

A kim my jesteśmy dla Boga? Jesteśmy Jego krnąbrnymi dziećmi—zepsutymi, grzesznymi i niezdolnymi do osiągnięcia pełnej cnotliwości. Jednakże pomimo naszego zepsucia, On kocha nas bezwarunkowo. Jako grzesznicy, nie możemy żądać Jego miłości, ale On i tak daje nam ją szczerze. Przez wzgląd na Swoją głęboką miłość do nas, Bóg przysłał Swojego Syna, aby za nas umarł. Świadomość tego, że jesteśmy kochani niezależnie od naszych grzechów uczy pokory. To pomaga nam czuć się bezpiecznie w naszej relacji z naszym Stwórcą. Boża miłość i akceptacja to podstawa naszego poczucia własnej wartości.

Ponieważ jesteśmy bezwarunkowo kochani przez Boga, możemy być szczerzy przed Nim i przed samym sobą co do naszych mocnych stron i słabości, jako że nic nie zmienia Bożej miłości do nas. On nie kocha nas bardziej z powodu naszych talentów, ani nie kocha nas mniej z powodu naszych słabości. Świadomość tego, że jesteśmy akceptowani przez Boga pomaga w posiadaniu realistycznego obrazu siebie samego.

Świeckie i powszechne definicje pokory obejmują cechy takie jak niskie poczucie własnej wartości, brak pewności siebie, albo bycie popychadłem, ale to nie jest pokora, której uczył Jezus. Jak napisał Randy Frazee: **Człowiek wierzący ma silne poczucie własnej wartości i stabilną tożsamość, jak ktoś kto już nie odczuwa potrzeby wywyższania się.**⁵

Świadomość tego, że jesteśmy kochani przez Boga pozwala nam mieć silne poczucie własnej

wartości, oraz umożliwia nam obnoszenie się z poczuciem własnej wartości z pokorą, ponieważ jesteśmy pewni Boga i Jego bezwarunkowej miłości do nas. Będąc pewni Bożej miłości, uświadamiamy sobie, że nie ma powodu, abyśmy próbowali wywyższać się w Jego oczach, ani też oczach innych.

Jako jednostki stworzone na obraz Boga i wyjątkowo kochane przez Boga, możemy być w pełni pewni swojej osobistej wartości. Możemy szczerze rozpoznać i uznać zarówno swoje silne jak i słabe strony, swoje talenty i negatywne przyzwyczajenia. Powinniśmy usiłować wykształcić realistyczny obraz samego siebie, bez myślenia, że jesteśmy albo wspaniali, albo okropni. Nie powinniśmy unosić się w dumie, ani uważać się za bezwartościowego. Każda skrajność—poczucie, że wszyscy inni są lepsi od nas, albo że my jesteśmy lepsi od wszystkich—jest zła. Pokora tkwi w rozpoznaniu, że jesteśmy cenni dla Boga, że On nas kocha, stworzył nas i obdarzył nas darami i umiejętnościami, przy jednoczesnym nie myśleniu, że chodzi tylko o nas, że jesteśmy lepsi i bardziej utalentowani niż inni. Jak powiedział Rick Warren, **Pokora nie polega na myśleniu o sobie w umniejszający sposób.**⁶

Autor Todd Wilson napisał:

W pokorze nie chodzi o to, abyś miał o sobie gorsze zdanie; pokora ma umożliwiać ci kochać innych bez względu na to kim są. Pokora to wyraz miłości w stosunku do tych, którzy mają inny status, sytuację, lub stan. Jest to zdolność traktowania każdego na równi. Nie oznacza to odrzucania różnic między ludźmi. Ale oznacza patrzenie poza te różnice w kierunku równości wszystkich ludzi. Jesteśmy wszyscy równi na dwa sposoby—jako istoty stworzone na obraz Boga, oraz jako upadłe stworzenia potrzebujące Bożej łaski. Te dwa fakty stanowią podstawę prawdziwej pokory, ponieważ zapewniają wszystkim równe szanse.⁷

Kiedy jesteśmy pokorni uznajemy, że jesteśmy grzesznikami tak jak wszyscy inni i dlatego nie mamy poczucia, że bardziej zasługujemy na miłość, albo mamy mniejszą powinność okazywania miłości innym. Pokora wyzwała nas z



martwienia się o prestiż, pozycję, cechy fizyczne, atrakcyjność, sukces, porażkę, oraz wiele innych trosk, które wiążą się z dumą oraz ocenianiem siebie w stosunku do innych.

Biblia wielokrotnie wychwala pokorę i mówi o pozytywnym stosunku Boga do ludzi pokornych. Pismo Święte mówi też, że ten kto się wywyższa będzie poniżony, a ten kto się poniża, będzie wywyższony.⁸

Pisząc do Filipian, apostoł Paweł wspominał o pokorze Jezusa:

7. Todd Wilson, *Real Christian* (Grand Rapids: Zondervan, 2014), 58

8. Patrz Ewangelia wg św. Mateusza 23:12; Ewangelia wg św. Łukasza 14:11; 18:14

9. List do Filipian 2:3–9

10. Patrz Ewangelia wg św. Mateusza 4:1–11

11. 1 List św. Piotra 5:5–6

Niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich! To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniził samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię.⁹

Mimo posiadania takiego samego charakteru i cech, oraz równego statusu i pozycji co Bóg, Jezus odsunął to wszystko na bok i przyjął naturę sługi poprzez stanie się człowiekiem. Mógł rościć sobie prawo do władzy i chwały, jak zostało to zauważone, kiedy diabeł kusił Go na pustyni,¹⁰ ale Jezus postanowił unżyć się do tego stopnia, że był gotów umrzeć za nas okrutną śmiercią niczym pospolity przestępca. Przez wzgląd na to co zrobił Jezus, Bóg „Go nad wszystko wywyższył.”

Nie jesteśmy na tym samym poziomie co Jezus, ale możemy podążać za zasadą pokory, którą widzimy na Jego przykładzie. W czasie Swojej służby, Jezus dokonał wiele niezwykłych czynów. Uzdrawiał chorych, wypędzał demony, nakarmił 5 000 ludzi rozmnażając pięć bochenków chleba i dwie ryby, chodził po wodzie. Powiedział Poncjuszowi Piłatowi, że mógłby prosić Ojca, aby w Jego obronie przysłał dwanaście legionów aniołów—taką miał możliwość, moc i status. Ale zamiast tego, Jezus uniził się, żył podporządkowany Swojemu Ojcu i uchylał się od chwały, którą wielu chciało Mu oddać.

Jeśli chcemy być bardziej podobni do Niego, powinniśmy usiłować „przyoblec się” w pokorę; kiedy to uczynimy otrzymamy łaskę od Boga: **Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Upokórcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili.**¹¹

DINA ELLENS

POZNAJ PRAWDZIWEGO PRZYWÓDCĘ



Na przestrzeni historii było wielu charyzmatycznych i wizjonerskich przywódców, ale żadnemu z nich nie udało się przewyższyć wagi Jezusa Chrystusa. Czego możemy nauczyć się z Jego przykładu jako przywódcy?

W Swoich naukach i zachowaniu Jezus reprezentuje doskonałe połączenie profesjonalnej władzy z osobistą pokorą. Zdumiewał ludzi, ponieważ „uczył ich jak ten, który ma władzę.”¹ Mimo to spędzał wiele czasu na modlitwie, okazując Swoją zależność od Swojego Ojca. U szczytu Swojego sukcesu, kiedy Jego uczniowie zabiegali o władzę i pozycję, powstrzymał ich mówiąc:

Królowie narodów panują nad nimi, a ich władcy przyjmują nazwę dobroczyńców. Wy zaś nie tak [macie postępować]. Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przelozony jak sługa.²

Kiedy spędzał Swoją ostatnią wieczór na ziemi ze Swoimi najbliższymi przyjaciółmi, umył im nogi, aby dać im do zrozumienia w jaki sposób pragnął, by Jego uczniowie traktowali tych, z

którymi będą mieć kontakt.³ Umycie nóg uczniom przez Jezusa to akt nadzwyczajnej pokory. Jest to też kluczowy przykład misji Jezusa na ziemi.

Jednocześnie Jezus nie był słabym człowiekiem. Miał wizję, strategię i plan. Wiedział gdzie zmierza i potrafił motywować innych, aby podążali za Nim. Przekazał Swoim uczniom bardzo jasny rozkaz:

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uctwie je zachowując wszystko, co wam przykazałem.⁴

Inspirował Swoich uczniów Swoim przykładem i zachęcał ich do uczestniczenia w Swojej wizji. Ufał im i delegował im zadania. Jezus przemawiał z przekonaniem, oraz wielką pokorą. Uważam, że Jego słowa i Jego przykład to obraz najważniejszych zasad przywództwa.

Jeśli jeszcze nie poznałeś Jezusa, możesz to teraz zrobić:

Drogi Jezu, proszę przyjdź do mojego życia i pomóż mi wzrastać w miłości i pokorze, które prezentowałeś będąc na ziemi. Proszę przebac mi grzechy, które popełniłem i daj mi Swoją dar życia wiecznego. Amen.

1. Ewangelia wg św. Marka 1:22

2. Ewangelia wg św. Łukasza 22:25–26

3. Patrz Ewangelia wg św. Jana 13:3–5

4. Ewangelia wg św. Mateusza 28:19–20

LEKCJA NA TEMAT GITARY

GEORGE SOSICH

Przyjrzyj się dwóm gitarom przedstawionym poniżej. Gdybyś był gitarzystą, którą byś wybrał? Prawdopodobnie tą na górze z prostymi progami (cienkie metalowe elementy wzdłuż gryfu, do których przyciskane są struny), zgadza się? Cóż, pewnie zaskoczy Cię informacja, że niektórzy najlepsi gitarzyści twierdzą, że to gitara na dole wytwarza najlepszy dźwięk. Dziwne, prawda?

Doświadczeni gitarzyści wiedzą, że tak naprawdę niemożliwe jest nastrojenie nawet najlepszej jakości gitar tak, aby wydawały idealny ton w każdej nucie i akordzie w każdym miejscu na gryfie.

W typowych gitarach, tradycyjne proste progi umieszczone wzdłuż gryfu nie są w stanie wydać idealnego tonu. To oznacza, że nawet jeśli nastroimy gitarę tak, aby brzmiała idealnie w akordzie E, może ona brzmieć jak rozstrojona przy graniu akordu G, lub przy graniu tej samej formacji E wyżej na gryfie. To samo dotyczy też innych akordów i nut. Jest to utrapienie, z którym gitarzyści muszą sobie radzić, oraz jeden z powodów dla których często przestrajają gitarę



między piosenkami.

Niektórzy gitarzyści ustawiają niektóre struny w pozycji lekko rozstrojonej, uzyskując złoty środek: niezależnie od tego, który akord, lub nuta jest grana na gryfie, uzyskują ton bliski idealnemu, a tym samym ogólnie dobre brzmienie. Inni ustawiają strojenie na ton optymalny dla pewnych wzorców akordów, które brzmiałyby naestrojone w przypadku innych piosenek z różniącymi się wzorcami akordów.

Pewnego lutnika (wytwórcę gitar) tak bardzo irytowało nieustanne zmaganie się z tą nieodłączną wadą w gitarach, że postanowił stworzyć gitarę bez tego problemu. W ten sposób powstała gitara typu „true temperament” z krzywymi progami. Lutnik uregulował progi mierząc dokładnie pozycję progu dla każdej nuty, aby otrzymać idealny ton w każdym miejscu na gryfie, bez względu na to, jaki akord jest grany. To sprawiło, że progi wyglądają na poskręcane, lub zniekształcone. Ale dzięki temu, według wielu gitarzystów, powstał instrument, który „śpiewa.”

Jakie znaczenie ma to dla nas? Na pierwszy rzut oka, mogłoby wydawać się, że tylko ignorancja lub niekompetencja mogłaby doprowadzić do powstania gitary z tak wyraźnie zniekształconymi progami. A jednak, gitara ta wytwarza zdecydowanie bardziej melodyjny dźwięk niż właściwie wyglądająca gitara. Czy tak nie jest z nami? Biblia mówi nam, że to co wygląda na właściwe lub odpowiednie dla normalnego człowieka może nie nadawać się do użytku przez Boga; tak naprawdę, może być wręcz przeciwnie.

Ze wszystkimi naszymi słabościami i wadami, możemy czuć się niedoskonałi i poskręcani niczym krzywe progi z gitary typu „true temperament”; ale w rękach Mistrza Muzyki możemy

wydawać piękne melodie dla Niego. Kiedy uważamy się za dobrych i uczciwych, „prostych” w naszej prawości, jak normalne gitary z ich doskonale prostymi, a mimo to niedoskonałymi progami, nasz dźwięk może tak naprawdę stać się dysharmonijny i dysonansowy, czego wynikiem będzie mniej atrakcyjna melodia.

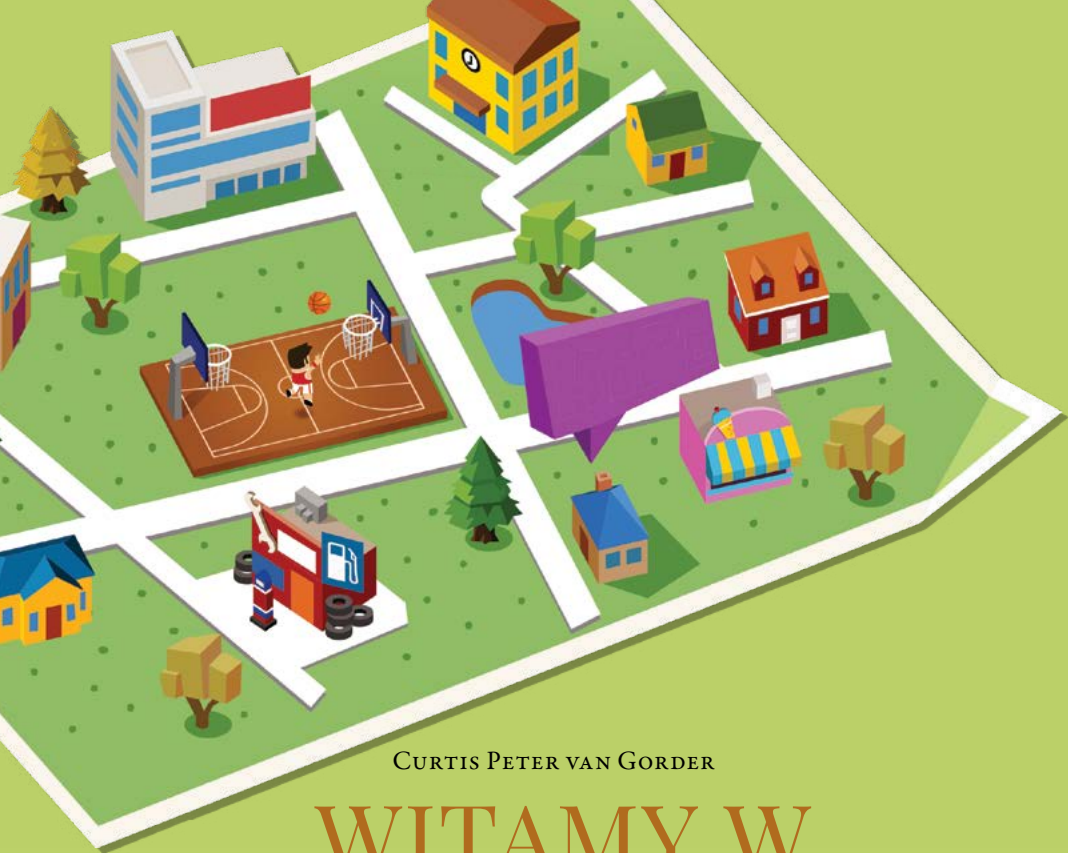
Bóg celowo pozwala nam być niedoskonałymi, abyśmy byli bardziej przydatni do pomagania innym wokół nas. A On zdobywa chwałę za naszą harmonię z Jego melodią.

Nie tak bowiem człowiek widzi jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce.—1 Księga Samuela 16:7

Nie siła, nie moc, ale Duch mój [dokończy dzieła - mówi Pan Zastępów.—Księga Zachariasza 4:6

To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi. Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlępiło wobec Boga.—1 List do Koryntian 1:25–29

Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas.—2 List do Koryntian 4:7



CURTIS PETER VAN GORDER

WITAMY W PARKVILLE

W czasie warsztatów, w których uczestniczyłem, artterapeutka i dramaterapeutka Emily Nash¹ podzieliła się swoim doświadczeniem, które przeżyła podczas pracy ze strauumatyzowanymi dziećmi i nastolatkami w ośrodku leczenia psychicznego w Stanach Zjednoczonych. Chłopcy, którzy brali udział w jej zajęciach byli często agresywni, podatni na negatywne i samodestrukcyjne zachowania, oraz niezdolni do okazywania zaufania wobec dorosłych, a nawet

1. Emily Nash jest założycielką i dyrektorką Therapeutic Arts Alliance Manhattan, forum oferującego warsztaty i seminaria poświęcone badaniu sztuki jako procesu leczenia

wobec siebie nawzajem. Niemal wszyscy byli wykorzystywani i zaniebdywani emocjonalnie.

Swoje negatywne postawy często okazywali w czasie zajęć, co przejawiało się w ich wulgarnym języku i brutalnym zachowaniu.

Siedząc w okręgu, w sposób typowy dla grupowych zajęć, niektórzy z nich wyrażali swój gniew poprzez oświadczenia typu „Nie znoszę tu być!”, albo „Nie znoszę tego robić!”.

„W porządku,” mówiła Emily, „ale dlaczego?” Zadawała im to pytanie jeden po drugim.

„Nie ma tu szacunku!”

„Ci idioci śmieją się ze mnie!”

„Nikt mnie nie słucha!”

„Zbyt wiele kłótni!”



Po wysłuchaniu ich uzasadnień, Emily odpowiedziała, „Z tego, co słyszę nie chodzi wam o to, że nie znosicie konkretnie tych zajęć, tylko o to, że nie znosicie przebywać w środowisku, w którym ludzie nie szanują się i nie ufają sobie, wyśmiewają się z innych, których nie lubią i sprzeczą się.”

Przytaknęli jak gdyby chcieli powiedzieć, *W końcu ktoś słucha!*

Emily zapytała, „A gdybyśmy mieli stworzyć środowisko, w którym czulibyście się szanowani, środowisko, w którym wasze potrzeby byłyby zaspakajane, środowisko, w którym czulibyście się bezpiecznie? Jakie byłoby to środowisko? Stworzmy go razem!”

Wyobraźnia chłopców zaczęła pracować.

„Nazwijmy go Parkville!” ktoś zawołał. Wszyscy zgodzili się.

Miasteczko Parkville przekształciło się w sześciomiesięczny projekt. Grupa stworzyła baner z napisem: *Witamy w Parkville—Gdzie wszystkie Twoje potrzeby będą zaspakajane!* Narysowali mapę miasteczka obejmującą punkty, które przedstawiały, co chłopcy chcieli w swoim środowisku. Wybrali i wyznaczyli osoby na różne stanowiska w miasteczku: burmistrza, kuratora szkolnego, dyrektora ośrodka kultury, właściciela i szefa kuchni lokalnej kawiarni, menadżera pasażu handlowego itd. Zaplanowali wyjątkowe wydarzenia. Rozwiązywali problemy pojawiające się w Parkville na spotkaniach w ratuszu. Parkville stało się środowiskiem w którym wszyscy chłopcy chcieliby żyć.

Pierwszy krok polegał na ośmieleniu młodych ludzi poprzez zadawanie pytań, oraz słuchanie

ich odpowiedzi z uwagą i szacunkiem, mimo że na początku robili negatywne wrażenie. Kolejny krok wiązał się z zachęceniem ich do wprowadzenia zmian poprzez skierowanie ich energii na konstruktywne projekty, które ich interesowały. Oto w jaki sposób Emily tłumaczy sukces Parkville:

Ten projekt dał tym młodym ludziom możliwość doświadczenia życia w dobrze funkcjonującym środowisku. Wielu z nich doświadczyło tego po raz pierwszy w swoim życiu. Ich społeczność stała się środowiskiem, w którym byli wspierani, w którym mogli wyrażać swoje potrzeby, a inni słuchali i reagowali. Stworzyli środowisko oparte na wzajemnym szacunku i trosce, środowisko możliwości.

Odgrywając role odkryli, że mogą być efektywnymi obywatelami i mogą wносить swój wkład. Nowe mocne strony i zdolności stały się dla nich dostępne. Narzucone przez samego siebie ograniczenia zostały rozszerzone. Młody człowiek wykazujący agresywne zachowania został przekształcony w lidera, kochającego ojca, zasób dla społeczeństwa.

Różne metody wykorzystuje się dziś, aby dotrzeć do młodych ludzi za pośrednictwem ich własnych zainteresowań, na przykład programy sportowe, terapie za pomocą sztuki, oraz projekty społecznościowe. Dzięki tym projektom młodzi ludzie mogą zdobywać umiejętności oraz budować pozytywny obraz samego siebie. Kiedy pomagamy im rozpoznawać cele i odnajdować sposoby na pokonywanie przeszkód, które napotykają na drodze, pomagamy im realizować ich potencjał.



DAVID MIZRANY

MÓJ IDEALNY MIESIĄC

Ostatnio doszedłem do kompletnie nieoczekiwanego wniosku: Nie jestem wystarczająco dobry.

Oczywiście wiem, że w tym życiu nikt nie może być „wystarczająco dobry”. Więc przypuszczam, że trafniej byłoby powiedzieć, że mógłbym być o wiele lepszy. Bezsprzecznie, nie jestem tak zły jak można by być złym, biorąc pod uwagę, że zostałem wychowany w miłości do Pana i według Jego napomnień w domu, w którym panowały zarówno zasady jak i miłość. Niemniej jednak, niezaprzeczalny fakt jest taki, że mógłbym być lepszy.

Tak więc, uznając ten takt, postanowiłem, że *powiniemem* postarać się bardziej. *Mógłbym* postarać się bardziej. Postaram się bardziej.

I tak zaczęło się moje śródroczne postanowienie. Postanowiłem, że przez jeden miesiąc będę tak idealny jak to tylko możliwe. Nie będę się złościć. Będę pomocny. Będę wspierający. Będę

występował z inicjatywą w pracy. Nie będę niepotrzebnie sprzeciwiać się. Będę sprzątać po sobie starannie. I tak dalej.

Wszystko zaczęło się tak dobrze. Co wieczór zmywałem naczynia. Starałem się być pomocny. Bez względu na to, kto według mnie miał rację, zawsze powstrzymałem złość. Każdego dnia punktualnie pojawiałem się na umówionych spotkaniach. Czytałem Słowo Boże więcej niż zwykle. Często sprzątałem i robiłem porządku.

Trwało to niemal przez całe dwa tygodnie. A potem, jak to się zwykle dzieje, wyzwanie zaczęło się starzeć. Tak dobrze mi szło jak dotąd. Było ciężko, ale nie wyjątkowo ciężko. Potrzeba było tylko odrobinę dyscypliny. Miałem wszystko pod kontrolą. Oczywiście, ten tok myślenia unicestwił moją dyscyplinę. Zaczęłem rozluźniać się i luzować kontrolę.

W ten sposób zacząłem nieco zbaczać z mojej prawej drogi. Powiedziałem coś w złości raz, potem drugi raz. Kilka ubrań, oraz innych przedmiotów zaczęło „zamieszkiwać” poza ich

Poszukiwanie doskonałości jest motywujące, dążenie do doskonałości jest demoralizujące. —Harriet Braiker (1948–2004)

Do doskonałości nie polega na robieniu wyjątkowych rzeczy, lecz na robieniu zwykłych rzeczy wyjątkowo dobrze. —Angelika Arnauld (1591–1661)

Wymaganie doskonałości to pewna droga do bycia rozczarowanym innymi, ponieważ musisz myśleć o nich źle. —Monica Fairview

Nie obawiaj się doskonałości. Nigdy jej nie osiągniesz! —Salvador Dali (1904–1989)

wyznaczonymi szafkami i szufladami. Któregoś ranka spóźniłem się do pracy. A potem, któregoś wieczora wpakowałem brudne naczynia do zlewu—i pozostawiłem je niepozmywane przez całą noc.

Wówczas uświadmiłem sobie, że nie dotrzymałem swojego postanowienia. Po czym nastąpiło kompletne porzucenie postanowienia. Co by to zmieniło?

Jak widać, mój “idealny” miesiąc był daleki od idealnego.

Ale zauważyłem coś innego, kiedy tamten miesiąc skończył się i spojrzałem wstecz. W czasie pierwszych dwóch tygodni, zauważyłem, że ludzie byli radosni, pomocni, wdzięczni i mniej dokuczliwi. W trzecim tygodniu, poczułem wyraźne wycofanie tych pozytywnych zmian, a w ostatnim tygodniu miałem wrażenie, że wszyscy wokół pozwolili na to, aby ich wcześniejsze pozytywne zachowania zostały ponownie zastąpione przez bycie niecierpliwym, nieskorym do pomocy i dokuczliwym.

Gdyby tylko ludzie pozostali pomocni od początku do końca mojego wyzwania, westchnąłem melancholijnie, może byłbym w stanie dotrzymać wyznaczonego sobie postanowienia.

Ale oczywiście szybko uświadomiłem sobie,

że mój powrót do złych nawyków nie był reakcją na to jak zachowywali się inni ludzie. Był to raczej sposób w jaki postrzegałem zmianę u ludzi, kiedy ja zacząłem się zmieniać. Kiedy moja cierpliwość w stosunku do innych skurczyła się, szybciej mentalnie określałem innych jako „niecierpliwych” lub „krytycznych”. Tak jak miłość z miłości się rodzi i „żelazo żelazem się ostrzy”,¹ moja postawa i zachowanie wywarły wpływ nie tylko na zachowanie innych wobec mnie, lecz także na to jak innym pracowało i przebywało się ze mną.

Mój idealny miesiąc był porażką, prawda? Cóż, tak i nie. Tak, jeśli chodzi o to, czy był to idealny miesiąc. Spartaczyłem wszystko, nie ma co do tego wątpliwości. Ale z tej porażki wyciągnąłem ważne lekcje, które pozostaną ze mną na długi czas i dzięki którym rozwinąłem się—i śmiem twierdzić—staram się bardziej.

Nie muszę być idealny, aby starać się bardziej. Nie muszę nawet być lepszy, aby starać się bardziej. Muszę tylko być gotowy, otwarty na głos Boży i chętny do słuchania i uczenia się.

Nigdy nie będę idealny, ale zawsze mogę starać się bardziej.

Tego właśnie nauczył mnie mój idealny miesiąc.



LI LIAN

PRAKTYKOWANIE POKORY

1. Po kłótni, podejmij pierwszy krok w kierunku zgody i bądź skłonny przeprosić, kiedy odkryjesz, że popełniłeś błąd.

Nie będziesz żywił w sercu nienawiści.—*Księga Kapłańska 19:17*

2. Codziennie staraj się okazywać życzliwość i uprzejmość; na przykład, trzymając otwarte drzwi dla osoby będącej za Tobą, podnosząc coś, co ktoś przypadkowo upuścił, albo ustępując miejsca innej osobie w autobusie.

Bądźcie miłośni, bądźcie pokorni.—*1 List św. Piotra 3:8*

3. Jeśli napotkasz sytuację, w której ktoś będzie potrzebować Twojej pomocy, porzuć to co robisz i pomóż takiej osobie. Nie we wszystkich sytuacjach będziesz w stanie pomóc, ale pamiętaj, że pomaganie drugiemu człowiekowi może poszerzyć Twoją perspektywę i pomóc Ci uniknąć myślenia, że Twoje własne plany i priorytety są zawsze najważniejsze.

Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich.—*List do Filipian 2:4*

4. Jeśli nie wiesz o czymś, zapytaj kogoś kto wie.

Głupi uważa swą drogę za słuszną, ale rozważny posłucha rady.—*Księga Przysłów 12:15*

5. Poproś przyjaciela, lub pastora o modlitwę, kiedy stoisz w obliczu trudnej sytuacji. Dzielenie się problemami nie tylko pomoże Ci zrzucić kamień z serca, lecz także pomoże Ci uświadomić sobie Twoją potrzebę Boga i innych ludzi.

Lepiej jest dwóm niż jednemu, gdyż mają dobry zysk ze swej pracy. Bo gdy upadną, jeden podniesie drugiego.—*Księga Koboleta 4:9–10*

6. Słuchaj. Nigdy nie wiesz, czego możesz dowiedzieć się i nauczyć **słuchając innych** ludzi.

Posłuchaj rady, przyjmij naukę, abys był mądry w przyszłości.—*Księga Przysłów 19:20*

7. Wyraź wdzięczność pisząc liścik z wyrazami wdzięczności do swojego współmałżonka, swoich dzieci, kolegi z pracy, lub przyjaciela. Opisz ich przymioty i to jak wzbogacają Twoje życie.

Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.—*Ewangelia wg św. Jana 13:35*

8. Naucz się nowej umiejętności, albo nowego języka, lub zacznij nowe hobby. Nawet jeśli czujesz, że nie jesteś w tym dobry, wyjście ze strefy komfortu daje innym szansę na nauczenie Cię czegoś nowego.

Mądry, słuchając, pomnaża swą wiedzę, rozumny nabywa biegłości.—*Księga Przysłów 1:5*



MARIE ALVERO

RADOŚĆ ZE WSPÓLNOTY

Dzisiaj mam przyjemność gościć na obiedzie pięć rodzin. Znamy się przez większość naszego życia i dzisiaj wieczorem wszyscy zjednoczymy się w radosnej wspólnotcie. Czekam z niecierpliwością na tego rodzaju wieczory relaksu z przyjaciółmi i rodziną. To jest moje prawdziwe bogactwo!

Spotkamy się, aby świętować, ale nikt z nas nie jest wolny od zmagania i nieszczęść. Moja najstarsza przyjaciółka biorąca udział w obiedzie ostatnio straciła bratanicę w wyniku mukowiscydozy. My tęsknimy za naszym najstarszym synem, który niedawno wstąpił do wojska. Inna przyjaciółka zmagająca się z diagnozą, którą niedawno usłyszała. Wszyscy mamy problemy z dziećmi, kłopoty zawodowe, trudności finansowe, problemy małżeńskie, oraz potyczki ze zdrowiem. Wiem, że wszyscy jesteśmy zestresowani, ponieważ życie jest intensywne i codziennie stawia przed nami wyzwania. Niektórzy z nas mają dobre wieści, inni z nas mają smutne wiadomości.

List do Rzymian 12:15 mówi „Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą.” Nie znam lepszego sposobu na praktykowanie wspólnoty. W naszym życiu nigdy nie będzie takiego czasu, żeby nie działały się zarówno szczęśliwe jak i trudne sprawy.

Chcę wysłuchać Twoich dobrych wieści, nawet jeśli mają one być zestawione z moimi smutnymi wiadomościami. Będę cieszyć się razem z Tobą i będę cieszyć się Twoim szczęściem! Nie chcę, abyś bagatelizował swojej radości tylko dlatego, że akurat w tym czasie moje wieści

są inne. Będziemy radować się razem!

Jeśli będziesz mieć smutne wiadomości, będę płakać razem z Tobą i towarzyszyć Ci w Twoim smutku i razem będziemy pamiętać, że radość powróci.

Istnieje bogactwo we wzajemnym dzieleniu się swoimi wzlotami i upadkami. Dodaje to głębi naszemu szczęściu, nie w taki sposób w jaki zysk rezydualny powiększa nasz majątek. Jest to dodatkowy dochód ze wzlotów i upadków, rozwijający nasze życie poza granice naszych osobistych doświadczeń.

Mam zamiar pójść do kuchni, aby zacząć sos do makaronu, który potem zostawię, aby gotował się na wolnym ogniu przez kilka godzin. Poświęcę minutę na zachwycanie się moim przyjemnym i schludnym domem, ale tylko minutkę. Nikt nie przyszedł tutaj, aby zobaczyć mój dom. Stanę przed lustrem na krótką chwilę, tylko po to, aby się odświeżyć. Nikt nie przyszedł tutaj przez wzgląd na moją urodę.

To co nas łączy to przyjaźń. Historia, którą zbudowaliśmy, warstwa po warstwie, dzieląc się wzajemnie swoimi radościami i smutkami. To są ramiona, na których się wyplakiwałam, przyjaciele z którymi się śmiałam i na odwrót.

Wspólnota to niezbędny element szczęśliwego, spełnionego życia. Bóg nie stworzył nas, abyśmy przeżywali życie sami. We wspólnotcie powiększamy nasze szczęście i dzielimy się ciężarem trudności.

PRZETRZYMANIE BURZY

Pamiętasz, kiedy uspokoiłem jezioro?¹ Moi uczniowie panikowali i myśleli, że zginą. Ale kiedy zaczęli liczyć na Moją pomoc, zamiast analizować swoją sytuację, przyszedłem im z pomocą pomimo fal i burzy.

Tak samo jest w Twoim przypadku. W Twoim życiu jest wiele fal, możesz nawet widzieć rozwijające się burze na horyzoncie swojego życia, ale kiedy zwrócisz się do Mnie i będziesz liczyć na Moją miłość i troskę względem Ciebie, oraz na Moją mądrość w kierowaniu Tobą, odnajdziesz odpowiedzi, których potrzebujesz. Troski o przyszłość są niczym fale uderzające w Ciebie i Twoją małą łódkę. Sytuacja wokół Ciebie jest niczym groźna burza. Czasami możesz mieć wrażenie, że wyrócisz się do góry dnem.

Kiedy poprosisz Mnie, abym uspokoił burzę, uczynię to. Albo pokażę Ci jak ją przetrwać. Uczynię to tak jak zawsze czyniłem to dla tych, którzy Mi zaufali.

1. Patrz Ewangelia wg św. Marka 4:37-41